

Walenia krzyżem po głowie

Bo dzieci widzą, że rodzice się kochają i też tak chcą. To jest najlepsze środowisko wzrostu i wychowania dzieci. Jeśli uda nam się stworzyć środowisko wzajemnych relacji, bycia ze sobą, wyjątków, spotkań, dzieci będą naśladować, 85% zachowań dzieci to naśladowanie. Ta atmosfera tego pierwszego naszego wyjazdu sprzed 14 lat wtedy mnie kompletnie rozwała. Atmosfera ludzi, którzy żyją i kochają się, szanują. Ja też tak chciałem. Gdzie oni są? To jakiś sekret? Ja też chodzę do kościoła co niedzielę, ale nie widzę tych ludzi. Gdzie oni są? Gdzie się pochowali. Zaczęliśmy szukać, gdzie są takie miejsca. Teraz, jak już znaleźliśmy, to na nas czasami ludzie trochę dziwnie patrzy. Idziemy setką ludzi na plażę i tam się wszyscy świetnie bawimy, tańczymy, także z dziećmi, bo to bardzo ważne. Podchodzą ludzie i pytają, skąd jesteśmy. Mówimy, że jesteśmy na rekolekcjach. To jakaś sekta? - pytają. Nie, jesteśmy z Kościoła rzymskokatolickiego, tam dalej jest ksiądz. - To tak można? Mniej więcej tak czasem wyglądają te rozmowy.

II - No, filmik z wami w rolach głównych, zapraszającymi na randki, też wcale nie pochłonie kościelnie, czy przykościelnie, jak się krucha, bardziej skojarzył mi się z klimatem „50 Twarzy Graya”, bo tańczyć w luksusowym apartamencie w wrocławskim Sky Tower. Jeszcze brakuje, aby pan był bosy i przyszywał na forpianie...

A i R: - Ha, ha, ha...

III - Nie stoicie z krzyżem w ręku, z księdzem, tylko wpuszciliście ludzi blisko, do własnej strefy intymności.

R: - My naprawdę lubimy tańczyć.

A: - To prawda, wpuszciliśmy ludzi do jakiejś intymności, to nasz pierwszy raz. Filmik robiła młoda firma, znajomi. Mówią, że może byśmy jakąś czołówkę zrobili. No to zrobimy, tylko co? Może zatańczymy? Lubimy tańczyć. Muzyka była z telefonu i poszło...

R: - Ten apartament to oczywiście nie jest nasz, znajomy Andrzej nam udostępnił.

IV - A potrafiłbyście być ze sobą bez Boga?

R: - Myślę, że nie. Bóg pomaga mi w cierpliwości, w przebaczeniu, w zrozumieniu. Daje też nadzieję, że owszem, dzisiaj jest może trudniej, ale z jego pomocą będzie lepiej. Słubowałam Andrzejowi wierność przed Panem Bogiem i chcę być temu wierna. Mnie Bóg bardzo motywuje i pomaga. Mimo trudności, to „Boże ratuj!” działa.

A: - Ja nie wiem. Dzisiaj nie wyobrażam sobie, abyśmy po-

trafili być ze sobą bez Boga. Nie chodzi o jakąś dewocjonalność czy pusty religijność. Nie na tej zasadzie. Myślę, że próbowaliśmy już bez takiej bliskiej z Nim relacji i nie wyszło nam to na dobre. Wydaje mi się, że nie potrafilibyśmy, ale nie chcę próbować. Szkoda czasu, energii. Na pewno z Nim jest wielokrotnie łatwiej.

II - „Fajna treść w profesjonalnej formie” - to komentarz jednego z uczestników waszej randki. Jakie macie kompetencje, aby innym dawać przykład, wprowadzać na jakąś drogę, ale nie skrzywdzić?

R: - Oboje jesteśmy po dyplomowych studiach nauk o rodzinie, to są takie dwuletnie studia we Wrocławiu na Papieskim Wydziale Teologicznym. Oboje mamy wyższe wykształcenie, ja jestem po pedagogice specjalnej, jestem terapeutą, ale także nauczycielem języka angielskiego, oboje mamy też duże doświadczenie różnych kursów i warsztatów o małżeństwach dla małżeństw.

III - Pan był zdaje się bankierem.

A: - W ogóle to jestem z Oław, skąd pochodzi moja rodzina, byłem w grupie pierwszych absolwentów Liceum Ekonomicznego przy 3 Maja. Tak, to prawda, jestem ekonomistą, absolwentem Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu. Ukończyłem poddyplomowe studia nauk o rodzinie, byłem nauczycielem naturalnych metod planowania rodziny - kurs jeden, drugi, trzeci...

IV - To jak bankier staje się prowadzącym randki małżeńskie?

A: - Duża zmiana. W pewnym momencie byliśmy już po bardzo wielu kursach czy warsztatach. Te treści zaczęły się trochę powtarzać i grupować. Zebraliśmy to wszystko, co uszyliśmy, dorzuciliśmy swoje doświadczenia i swoją historię, wyszedł jakiś taki twór. Świadomie i często powtarzamy, że to nie jest forma terapii.

II - To co to jest?

A: - Randki.

R: - To taki powód, żeby się spotkać, mąż z żoną, on i ona. Tym bardziej, że teraz pandemia utrudnia wszelkie wyjścia z domu dokąds. A nam chodzi o to, aby usiąść, posłuchać siebie nawzajem, mieć jakąś refleksję, wykonać jakieś zadanie, dowiedzieć się czegoś o sobie, o małżeństwie, wziąć z tego coś dla siebie. To, co pasuje danemu małżeństwu. I zastosować. Dla nas jest bardzo ważne, żeby zastosować, zmienić coś w swoich relacjach na lepsze.

III - No właśnie. Co wasi odbiorcy biorą dla siebie? Ktoś napisał: „Widok

meza w garniturze - bezcenny”. To taka forma zewnętrzna tej zmiany, a o to też wam chodzi...

R: - Tak, świece, klimat, ciasto...

II - Stworzcie się wprowadzić trochę święta w codzienność?

R: - Tak, pewną wyjątkowość.

III - Po co?

R: - Ona ma właśnie obudzić uczucia, to coś otworzyć wzajemnie na siebie. Żeby ludzie chcieli być ze sobą. Ucieszyli się sobą. Na pierwszej randce to, co my damy, to po to, żeby ludzie poznali, jacy są, dlaczego reagują tak, jak reagują. Potem chcemy, aby zobaczyli swoje wzajemne relacje i żeby przestali się denerwować, bo „ona ciągle to mówi”, a „on ciągle tak reaguje”. Żeby chcieli zaakceptować, że „ten typ tak ma”, nie robi tego na złość, tylko po prostu taki jest.

A: - Z naszego zatroskania o innych chcemy głównie sięgać do ludzi, którzy są w przedsiönku Kościoła, ale jedną nogą jeszcze za drzwiami. Raczej nie udaje nam się dotrzeć do niewierzących albo bardzo rzadko.

III - A chcielibyście zająć się też ewangelizacją?

A: - Wydaje się, że to już robimy.

A: - Ale przekonujecie przekonanych.

A: - Określiłiśmy sobie, że będziemy się zajmowali ludźmi w przedsiönku Kościoła. Ci, którzy są „w”, to oni sobie poradzą. Chodzi o to, aby wzmocnić tych, którzy jedną nogą są jeszcze „poza”.

R: - Jeżeli ktoś jest jedną nogą w Kościele, to zaczyna szukać, pytać i wtedy ma propozycję od nas. Jeżeli chcecie, zapraszamy. I to może być dla nich wsparciem, bo widzą małżeństwa, które myślą podobnie jak oni. Ich dzieci mogą się bawić z dziećmi, które mają podobny wzór rodziny, nie czują się wtedy jak z Kosmosu i to im daje duże wsparcie.

II - A wy się czasem czujecie „jak z Kosmosu”, to znaczy inni niż większość?

R: - Bywamy w różnych środowiskach, także typowo laickich, wtedy widzimy, że się czymś różnimy, ale nie czujemy się źle. Staramy się dobrze czuć we wszystkich środowiskach i odnaleźć się w nich. Chodzi przecież o relacje z drugim człowiekiem.

III - W komentarzach dotyczących randek widok bardzo pozytywny odbiór waszych starań. Jesteście zadowoleni z tych randek? Czy zdarzyło się wam porażka w tym projekcie?

A: - Ja jestem zadowolony, bo to przerosło wszelkie wyobrażenia. Efekty oceniamy jako bardzo dobre. To ma też piękny wpływ na dzieci. Jednym z najpiękniejszych świadectw był taki komentarz: - Dziękujemy za randki, nawet nasze dzieci randkują. - Halo - napisałem. - Wasze dzieci powinny już spać albo wyjść do drugiego pokoju. Ale pani odpisała: - Ale one nam

wcześniej przygotowują randkę i mówią, że jak dorosną, to też będą chodzić na takie randki. Po prostu żyć, nie umierać! Kto by to wymyślił? To jest piękne. Nowe pokolenie widzi, że rodzice się kochają i też tak chcą. Natomiast jeżeli chodzi o złe komentarze, czyli porażkę, to właśnie jest ich zaskakująco mało. Czasem ktoś pyta, dlaczego to nie jest publiczne cały czas, tylko przez siedem dni. Może i ma rację, ale to jest nasze pierwsze wyjście na zewnątrz, nie mamy jeszcze takiej otwartości. Może to zmienimy.

R: - Część ludzi się niecierpliwiła, bo w tych naszych filmikach jest przerwa na porozmawianie ze sobą. Niektórzy chcieliby dalej i dalej, a tutaj... trzeba rozmawiać. A oni może woleliby tylko obejrzeć. Ale takimi komentarzami, że przerwa im przeszkadzała, było niewiele. A dla nas ta przerwa jest bardzo ważna. Chodzi o to, aby się spotkać, żeby coś ze sobą ustalić, żeby się zobaczyć.

III - Z waszej strony internetowej widzę, że macie wsparcie Kościoła instytucjonalnego, brat jest księdzem, blisko was jest ksiądz dziekan oławski Janusz Gorczyca...

A: - Jest współpraca, ale bardziej przy okazji. Nie jesteśmy instytucją kościelną i taką nie chcemy być. Jeżeli chodzi o Kościół i księży, to nie mamy żadnych szerokich kontaktów, współpracy.

II - To bardziej by pomogło czy raczej przeszkadzało w obecnej rzeczywistości?

A: - Staramy się już nie patrzeć na to, tylko robić swoje. Czy my jesteśmy już instytucją Kościoła, czy jeszcze nie, to jest niewłaściwe pytanie. Dla mnie obce jest rozdzielanie Kościoła instytucjonalnego od świeckiego.

III - Czy to, że takie randki powstały, znaczy, że tego brakowało wam w Kościele?

R: - Nie wpadliśmy na to, że Kościół mógłby nam coś takiego zaoferować. Uważamy zresztą, że warsztaty dla małżeństw powinny prowadzić małżeństwa z doświadczeniem.

II - A nie ksiądz...

R: - Ksiądz ma doświadczenie z konfesjonału.

III - Czyli skrzywione, bo tam się raczej nie mówi o małżeńskich sukcesach.

R: - No tak. Na pewno wie więcej o trudnościach. Wychodzimy z założenia, że to, co robimy, jest to wsparcie dla małżeństw przy Kościele i poza kościołem.

A: - To nie jest coś „obok” czy „poza” Kościołem. To jest w Kościele, natomiast nie jest do tego potrzebna kościelna hierarchia. Oczywiście bardzo się cieszymy z pozytywnego odbioru przez ludzi Kościoła, bywamy zapraszani przez księży.

II - Rozumiem, że gdyby Kościół nie istniał, to i tak byście swoje randki organizowali?

R: - Kościół tak, ale Bóg to już niekoniecznie.

III - Czy optymistycznie podchodzicie do przyszłości Kościoła jako organizacji?

A: - Ja zdecydowanie. Jestem o to spokojny.

R: - Kościół według nas się utrzyma. Obecnie jest jakies takie zszerszenie, choć to może złe słowo...

A: - Oczyszczanie. Bolesne, ale potrzebne. I chyba jeszcze trochę potrzeba.

R: - To też powoduje, że ludzie mają refleksję. Pytam, czy ja wierzę, czy chcę tu być, choć wiem, że w Kościele bywają księża, którzy niekoniecznie są idealnymi i wzorcami, jakie chcielibyśmy mieć. Ale to jest ludzkie. Człowiek upada. Takie oczyszczenie jest, ale wiemy, że ostatecznie to jest dobre dla Kościoła.

III - Czy wasza bardzo bogata działalność w „Fundacji dla Rodziny”, bo to nie tylko randki, spowodowała, że jesteście trochę dalej czy trochę bliżej tego Kościoła instytucjonalnego?

R: - To nie ma większego znaczenia dla nas, ale gdy robimy wyjazdy rekolekcyjne, rekolekcje, to czujemy się bliżej Kościoła, ta współpraca jest, bo jedziemy z duchownymi, np. właśnie z księdzem Januszem Gorczycą, który świetnie czuje bluesa. Jeżeli chodzi o te lekkie relacje, on jest kapitalny, elastyczny. Potrafi być dowcipny, bardzo przyciąga ludzi, którzy mieli zupełnie inny obraz Kościoła.

A: - Dla nas jest numerem jeden, jeżeli chodzi o kontakt

z „ludźmi z przedsiönków”, jest w tym święty.

II - Fundacja dla Rodziny stała się dla pana sposobem na życie.

A: - Tak, jest moją pracą, pasją i hobby. Fundacja rozrosła się, jest wiele wątków tej pracy, oprócz randek. Z nowości dla rodziców są warsztaty on-line o wychowaniu dzieci. Temat ojcowski jest dla nas ważny - to klub ojca, warsztaty ojcowskie, biwak ojca i syna, ojca i córki. Duża rzecz to „Finanse po Bożemu” - okazuje się, że tu moje bankowe doświadczenie się przydaje.

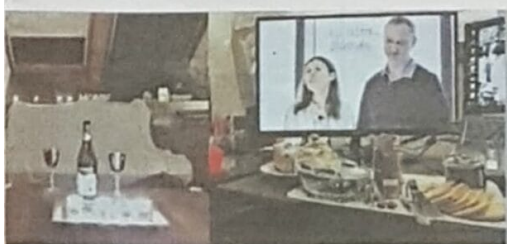
III - Czy wzmiankowanym jest możliwe, aby inni ludzie bez Boga byli ze sobą tak jak wy? By potrafiliby stworzyć taką relację jak wasza albo podobną?

A: - Może nawet lepsza się zdarzy. Tak, mamy znajome małżeństwa, które nie wierzą w Boga i też są ze sobą w dobrej relacji. Jesteśmy na nich otwarci. Czyli jest to możliwe. Jak najbardziej, ale... jest trudniejsze, więc po co sobie robić pod górkę? Nie znam się na innych religiach ani na życiu niewierzących, ale w mojej religii wieczorem mamy się położyć pogodzić ze sobą. Nie jest to łatwe. Nam też nie zawsze się udaje, żeby było jasne. Ale z tyłu głowy mamy, aby zawsze się ze sobą pogodzić.

I godzimy się, jeśli próbujemy coś odbudować i chcemy być ze sobą, aby to się nie nawarstwiało. Dla mnie zawsze ważny jest przykład, świadectwo, więc opowiadam taką anegdotę. Dwa lata temu byłem nad morzem. Do grupy dołączyli dwa małżeństwa, w których w jednym był protestant, a w drugim agnostyk. Wydaje się, że bardzo dobrze się odnaleźli na tych naszych warsztatach, a myśmy nawet za bardzo się nie zorientowali, kim oni są. Proszę zobaczyć, jaki jest u nas poziom...

III - „nieinwazyjności katolickiej”

A: - O właśnie, coś takiego, bardzo dobrze pan to nazwał. Dopiero przy końcowych rozmowach okazało się, kim oni są. Do dziś utrzymujemy z nimi kontakt, bardzo nas wspierają, polecają nasze rzeczy. I tu jest kuriozum. Jak jeden z nich napisał jakieś dobre słowo o naszych randkach, dostaje mnóstwo negatywnych komentarzy, walą go „po głowie”, wyzywają od katolików. - I co ja teraz mam zrobić? - pyta. - Skąd wziąć zaświadczenie, jak wytłumaczyć, że przecież jestem agnostykiem? Chcę dobrze, próbuję coś dobrze, widzę, że fajne rzeczy robicie, nie ma walenia krzyżem po głowie, a tutaj do razu tak komentują: - Ty się nie licysz, bo ty jesteś katolem.



- My naprawdę lubimy ze sobą tańczyć - mówią małżonkowie

Zdjęcie: Katarzyna Kłobucka